

Mateusz Salwa  
(Uniwersytet Warszawski)

## POMNIK PRZYRODY I PRZEKRACZANIE ANTROPOCENTRYZMU\*

Posadziłem drzewo u mnie na balkonie  
Wielkie, silne drzewo, bardzo dbałem o nie  
Pomyślałem sobie – kiedy mnie nie będzie  
Pamięć ludzi o mnie mieszkać będzie w drzewie  
No i miało tak stać tysiąc sto lat  
Jak posąg mój miało tu trwać [...]

Perfekt, *Wyspa, drzewo, zamek*  
(muzyka Zbigniew Hołdys, słowa Bogdan Olewicz)

### 1. WPROWADZENIE – MIRABELKA NA NALEWKACH

Rzadko kiedy drzewa przechodzą do historii inaczej niż za sprawą piły lub siekiery. Wtedy dopiero też budzi się o nich pamięć. Jeśli się budzi. Tak się stało w przypadku pewnego skromnego warszawskiego drzewka owocowego, które w 2017 r. zyskało pośmiertną sławę, do czego zapewne przyczynił się fakt, że odkąd rozpoczęto wycinkę drzew w Puszczy Białowieskiej, ekologiczne sumienie części Polaków pozostaje w stanie silnego pobudzenia.

Owym drzewkiem była mirabelka wspomniana przez Hannę Krall w jednym z reportaży:

Dawni mieszkańcy pozostawili mirabelkę, szklane korale i duchy. Mowa o mieszkańcach kamienic i podwórek między Wałową, Franciszkańską i Nalewkami, obecnie Andersa.

Mirabelka próbowała odejść. Pochyliła się i wyciągnęła przed siebie gałęzie. Gotowa do podróży, wysunęła korzenie z ziemi. Nowi mieszkańcy otoczyli pień stalową obręczą i umocowali linami. Mirabelka zatrzymała się w pół ruchu. Kobiety smażyły konfitury z jej żółtych, trochę cierpkich owoców<sup>1</sup>.

---

\* Artykuł jest rezultatem pracy naukowej finansowanej w ramach programu Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego pod nazwą „Narodowy Program Rozwoju Humanistyki” w latach 2016–2019 (0059/NPRH4/H2b/83/2016).

<sup>1</sup> Hanna Krall, *Obecność*, w: eadem, *Fantom bólu. Reportaże wszystkie*, wstęp Mariusz Szczygieł, Kraków: Wydawnictwo Literackie 2017 (pierwodruk reportaży: 1998).

Podyktowane interesem ekonomicznym wycięcie drzewka zostało zinterpretowane m.in. jako kolejny nieświadomiony, banalny gest zamazywania przeszłości, przejawiający się w tym wypadku akurat w taki, a nie inny sposób, przywodzący na myśl wycinanie Puszczy:

Nieobecność w Warszawie zgładzonych Nalewek mogła się do dziś przejawiać w postaci pochylonego pnia mirabelki z podwórka na ul. Andersa 10 (Nalewki 24). Rosła tam jeszcze przed wojną<sup>2</sup>.

Historia mirabelki, jak się jednak wydaje, nie dobiegła jeszcze kresu, bo możliwe, że ostatnim jej rozdziałem będzie przywrócenie obecności mirabelki, a dzięki temu nieobecnym „zgładzonym Nalewkom”. Udało się bowiem ponoć jeszcze znaleźć konfitury zawierające pestki, z których będzie można wyhodować nowe drzewko i z powrotem je zasadzić<sup>3</sup>. Jeśli tylko mirabelka się przyjmie, wyrośnie, a z czasem i zestarzeje się, będzie świadectwem nie tylko nieobecnych żydowskich mieszkańców Warszawy, ale także tych, którzy ją wycięli i tych, którzy przywrócili ją na swoje miejsce.

## 2. ZIELONE PAMIĄTKI

Ścięcie mirabelki to jednak nie tylko wyraz niewrażliwości na historię. Pod postacią braku wyczulenia na urok starego drzewka owocowego (który to deficyt można by jeszcze zrozumieć, biorąc pod uwagę, że w sąsiedztwie znajduje się zażytkowy Ogród Krasińskich i że mało kto patrzy od strony estetycznej na drzewa owocowe, nawet kilkudziesięcioletnie), doszło go głosu przekonanie, że przyroda nawet tak „społecznie ukonstytuowana”<sup>4</sup> czy „zhumanizowana”<sup>5</sup> jak ta mirabelka nie jest w stanie udźwignąć ciężaru pamięci innej niż osobista i związana z czyimiś wspomnieniami, a zatem żyjąca jedynie tak długo jak osoba, do której owe wspomnienia należą. Zwykło się bowiem sądzić, że przyroda nie nadaje się do upamiętniania wydarzeń, że pamięć nie zrasta się z nią i że w rezultacie jest nałożona na roślinny nośnik w taki sposób, że może być odeń odjęta i przeniesiona gdzie indziej. Można zaś tak postąpić bez szkody dla medium, a z pewnością z pożytkiem dla pamięci. Przyroda zatem jawi się z jednej strony jako przygodna materia, biernie przyjmująca obce sobie znaczenia, odciskane w niej przez kulturę, i niezdolna do wytwarzania własnych. Zarazem z racji swej dynamiczności i nieprzewidywalności jawi się jako czynnik niszczący, bo zacierający nałożone na nią sensy – przyroda to zatem kiepska „wieczna rzeczy pamiętka”.

<sup>2</sup> *Słynna mirabelka z Nalewek wycięta* – list Jacka Leociaka do „Gazety Wyborczej”, 12.03.2017, e-wydanie [dostęp: 11.12.2017].

<sup>3</sup> Martyna Śmigiel, *Mirabelka z Nalewek wróci*, „Gazeta Wyborcza”, 09.05.2017, e-wydanie [dostęp: 11.12.2017].

<sup>4</sup> Gernot Böhme, *Filozofia i estetyka przyrody w dobie kryzysu środowiska naturalnego*, przeł. Jarosław Merecki, Warszawa: Oficyna Naukowa 2002.

<sup>5</sup> Malcolm Budd, *The Aesthetic Appreciation of Nature*, New York: Oxford University Press 2006.

Oto zapewne jedno ze źródeł co najmniej ambiwalentnego stosunku do tworzenia „zielonych pomników”. Dość przypomnieć zwycięski, ale niezrealizowany projekt pomnika w Auschwitz-Birkenau *Droga* zaproponowany w 1958 r. przez zespół Oskara Hansena, przewidujący, że z czasem terenem dawnego obozu Zagłady zawładnie roślinność, niszcząc materialne obozowe pozostałości. W 2015 r. z kolei konkurs na warszawski pomnik Polaków ratujących Żydów w czasie wojny wygrał projekt *Las* autorstwa Eduarda Freudmanna i Gabu Heindla, którzy przewidzieli stworzenie na terenie dawnego getta warszawskiego szkółki leśnej, z której z czasem drzewa miały zostać przesadzone w miejsca, które przed II wojną światową zamieszkiwały społeczności żydowskie<sup>6</sup>. Pomnik miał mieć charakter partycypacyjny – opiekę nad drzewami mieli sprawować okoliczni mieszkańcy. Projekt również nie doczekał się realizacji, oficjalnie – z powodów finansowych.

*Droga* i *Las*, podobnie jak odzyskana mirabelka, to intencjonalne pomniki historii – podobnie jak drzewa sadzone na pamiątkę różnych wydarzeń – różniące się jednak materią od tradycyjnych pomników. Pomnik historii można rozumieć jednak jeszcze inaczej – jako świadka historii, niekoniecznie tej indywidualnej, ale także zbiorowej. Takim pomnikiem była właśnie oryginalna mirabelka, w taki też sposób spojrzano w pewnym momencie na drzewa rosnące w Auschwitz, tak wreszcie traktowano wiąz rosnący od przedwojnia na podwórzu Pawiaka, XIX-wiecznego więzienia w Warszawie, które w czasie wojny stało się niemieckim więzieniem politycznym<sup>7</sup>.

Idea przyrody jako świadka historii sprawia jednak kłopot, być może z powodu swojej romantycznej proveniencji<sup>8</sup>. To bowiem Adam Mickiewicz wprowadził do polskiego imaginariu obraz sędziwego drzewa, będącego nie tyle pomnikiem, ile pamiątką<sup>9</sup>. Współcześnie myślenie o przyrodzie jako wiekowym świadku przeszłości czasem przybiera postać skonwencjonalizowaną, acz nie pozbawioną sentymentalnego uroku, jak pod piórem Stanisława Łubieńskiego, który pisał:

Lubię myśleć, że stare drzewa to pomniki historii, które przez setki lat w milczeniu przyglądały się przemokającym w gąszczu zwierzętom, cierpliwie znosiły pełzające po korze owady i śpiewające w gałęziach ptaki. W swoim cieniu dawali wytchnienie ludziom. Królom. Bartnikom. Leśnikom. Grzybiarzom. Myśliwym. Przyrodnikom. Kłusownikom. Powstańczym oddziałom jak z grafik Grottera. Dlaczego ten majestat przyrody nie przemawia do wyobraźni tak wielu, rozbudzonych przecież patriotycznie Polaków?<sup>10</sup>

<sup>6</sup> Informacje można znaleźć na stronie [www.raff.org](http://www.raff.org) [dostęp: 11.12.2017].

<sup>7</sup> Gdy drzewo obumarło w połowie lat 80., wpięrow przez dwie dekady konserwowano je *in situ*, następnie zastąpiono naturalnej wielkości repliką z brązu, a suche konary złożono w gablocie w muzeum; dopiero po tej zamianie drzewo zyskało miano pomnika – aktualna nazwa „drzewa” brzmi: Pomnik Drzewa Pawiackiego).

<sup>8</sup> Na ten temat zob. np. Antonina Leńkowa, *Zaczęło się od świętego gaju*, Warszawa: KAW 1981; Jacek Kolbuszewski, *Ochrona przyrody a kultura*, Wrocław: Towarzystwo Przyjaciół Polonistyki Wrocławskiej 1992; Anna Barcz, *Drzewa i zakorzenie polskości*, „Czas” 2017, nr 3, s. 22–39.

<sup>9</sup> Adam Mickiewicz, *Pan Tadeusz*, ks. IV.

<sup>10</sup> Stanisław Łubieński, *Las monitorowany*, „Tygodnik Powszechny” 2017, nr 28, s. 25; ów sentymentalizm potrafi przybierać przy tym wrzuszające formy: gdy w 2014 r. wandale podpalili dąb „Chrobry” i nie wiadomo było, czy drzewo przeżyje skutki pożaru, uczniowie z pobliskiej szkoły pisali i przynosili mu laurki z życzeniami powrotu do zdrowia.

O skonwencjonalizowaniu takiego podejścia do przyrody świadczy fakt, że to właśnie niemal wyłącznie na wielusetletnie, potężne drzewa patrzy się jako na świadków historii – podwórkowa mirabelka okazuje się zbyt skromna, by zyskać to miano – o tym zaś, że konwencję tę odbiera się w gruncie rzeczy jako artystyczną, może świadczyć z kolei fakt, że rolę świadków historii drzew rosnących na terenie obozów Zagłady uzasadniano w „obiektywnych” kategoriach, dowodząc, że rosnąc, przejęły one materię nieorganiczną z gleby, z którą zmieszane były szczątki ofiar.

### 3. KULTURA NATURY

Opisywane wyżej przypadki to wyraz dobrze rozpoznanej nowoczesnej separacji natury i kultury, wskutek której przyroda jest traktowana jako sfera leżąca poza społeczeństwem, poza kulturą, pozbawiona własnych znaczeń, wartości i sprawczości. Na skutek związanej z tym „puryfikacji”, o której pisał Latour, idea przyrody jako pomnika historii, tj. jej świadka, zostaje albo sprowadzona do zużytego artystycznego obrazu, czasem tylko motywującego do działania, albo zostaje znaturalizowana i przekształcona w rodzaj dowodu rzeczowego<sup>11</sup>.

O ile zrozumiałe jest, że przyroda jest domeną nauk przyrodniczych również wtedy, gdy wiąże się z historią kultury, o tyle dziwić może, że niewiele uwagi (choć coraz więcej) poświęca jej humanistyka, która przyrodą interesuje się o tyle, o ile wchodzi ona w skład krajobrazu kulturowego lub znajduje swoje kulturowe reprezentacje. W obu wypadkach przyroda spychana jest na dalszy plan jako budulec, warunki naturalne bądź też jako pretekst – w szkole uczymy się o opisach przyrody w *Panu Tadeuszu* zwykle po to, by poznać uczucia i kunszt poety, a nie po to, by zastanowić się, jaką przyrodę opisuje i jakie relacje między nią i człowiekiem kreśli swoim piórem. Niemal nikt nie traktuje poematu jako „ewangelii ochrony przyrody”, jak proponowano w latach 30. XX w.<sup>12</sup> Na swój sposób sprawdza się zatem aforyzm Oscara Wilde’a, dla którego życie w o wiele większym stopniu naśladuje sztukę niż sztuka – życie. Doskonale pokazują to rozmaite koncepcje piękna naturalnego, wedle których jest ono odzwierciedleniem piękna sztuki – Stanisław Ossowski pisał, że „estetyka przyrody naśladuje estetykę sztuki”, wtórował mu zaś Mieczysław Wallis, który stwierdzał, że „patrzmy poważnie na naturę tak, jak [malarze i poeci] nas tego uczą, niejako <ich oczyma>”<sup>13</sup>.

Zagadnienie to nie jest wyłącznie metodologiczne ani nie chodzi o to, że humanistyka ślepa na przyrodę pomija istotny teren badań. Idzie raczej o to, że reprodukcją podziału kultura – natura poprzez uznanie, że naturą mają się zajmować

<sup>11</sup> Por. np. Mikołaj Smykowski, *Las Rzuchowski w perspektywie forensycznej*, „Konteksty. Polska Sztuka Ludowa” 2018, nr 1–2 (w druku).

<sup>12</sup> Witold Kulesza, *Pan Tadeusz ewangeliją ochrony przyrody*, „Ochrona przyrody” 1931, R. 31, s. 3–12.

<sup>13</sup> Stanisław Ossowski, *U podstaw estetyki*, Warszawa: PWN 1958, s. 254; Mieczysław Wallis, *Przeżycie i wartość*, Kraków: Wydawnictwo Literackie 1968, s. 246. Oczywiście można także wskazać długą tradycję, sięgającą starożytności i upatrującą w pięknie natury wzoru dla piękna sztuki.

nauki przyrodnicze, humanistyka rezygnuje z wkładu w debatę o stanie środowiska naturalnego i kryzysie ekologicznym, jak gdyby twierdząc, że są to zagadnienia wyłącznie techniczne. Jak jednak podkreśla Włodzimierz Tyburski, do przezwyciężenia kryzysu potrzebne są nie tylko rozwiązania techniczne, ale także i przede wszystkim kultura ekologiczna<sup>14</sup>.

Naocznym przykładem reprodukcji dychotomii kultura – natura może być konflikt wokół Puszczy Białowieskiej, która – wraz z głównym jego aktorem, tzn. kornikiem drukarzem – stanowi paradygmatyczny przykład Latourowskiej hybrydy, łączącej aspekty przyrodnicze, kulturowe, polityczne i ekonomiczne. W debacie krzyżują się ze sobą rozmaite dyskursy, ale na plan pierwszy wychodzą dwa z nich: ekonomiczny – puszcza jest przedstawiana albo jako las gospodarczy, albo jako atrakcja turystyczna – oraz naukowy. Jednocześnie osiłą sporu determinującą pozostałe elementy konfliktu jest ów drugi dyskurs i dokonujące się na jego gruncie zderzenie dwóch wizji ochrony przyrody: biernej i czynnej. Wśród licznych głosów niemal zabrakło takich, które podejmowałyby humanistyczną kwestię wartości. Paradoksalnie wspólną płaszczyzną dla stron sporu jest przy tym wartościowanie Puszczy – wszyscy deklarują się jej obrońcami, toteż widzą ją jako dobro narodowe lub światowe. Mało kto jednak spogląda na Puszczy jako na dobro kultury (a nie – dobro turystyczne), tzn. jako na przyrodę, która nie leży już poza sferą kultury, ale która zarazem nie zostaje pozbawiona swojego charakteru, a jej ochronę widzi jako „kulturę natury”, tj. działanie, które wprowadza przyrodę w obręb kultury, celebrując jej naturalność<sup>15</sup>. Spór wokół Puszczy można bowiem uznać za odsłonę konfliktu wartości instrumentalnych i nieinstrumentalnych (estetycznych, emocjonalnych i innych), na który zwracają uwagę teoretycy ochrony przyrody od czasu narodzin tego ruchu i dyscypliny<sup>16</sup>.

Przyroda zwykle jest postrzegana przez pryzmat tych pierwszych, co oznacza, że tych drugich – uznawanych za wartości *par excellence*, wyznaczające zakres kultury – jest pozbawiona. O ile zatem nie można rozsądnie sugerować, że, na przykład, Wawel można by sprzedać na cegły, o tyle myśl, że Puszczy – tak jak mirabelkę – już można by „przerobić na deski”, jeśli tylko bilans ekonomiczny i ekologiczny okaże się korzystny, nie jest tak absurdalna<sup>17</sup>. Jest to w zasadzie tylko jedna z odsłon utowarowienia przyrody, która świetnie się sprzedaje jako atrakcja turystyczna, czynnik poprawiający psychiczną kondycję człowieka, ale również jako ekologiczne alibi, co jest wykorzystywane w praktykach *greenwashing*. W rezultacie, mimo że współcześnie wskazuje się na szeroki wachlarz motywów ochrony przyrody – mówi się o motywach naukowych, gospodarczych, egzystencjalno-zdrowotnych, etnicznych, religijnych, ideowych, kulturalnych, estetycznych, historyczno-pamiętkowych<sup>18</sup> – wiążąc z nią rozmaite wartości, to w osta-

<sup>14</sup> Zob. Włodzimierz Tyburski, *Dyscypliny humanistyczne i ekologia*, Toruń: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika 2013.

<sup>15</sup> Zob. np. Jacek Kolbuszewski, *Ochrona przyrody a kultura*; Stanisław Zięba, *Ekosystem leśny wartością człowieka*, Warszawa–Lublin: Instytut Badawczy Leśnictwa, Zakład Ekologii Człowieka KUL 2002 (zwłaszcza s. 153–197); określenie „kultura natury” zapożyczam od Thomasa Heyda, *Encountering Nature: Toward an Environmental Culture*, London: Routledge 2002.

<sup>16</sup> Por. January Wejner, *Po co nam puszcza*, „Tygodnik Powszechny” 2016, nr 27 (e-wydanie).

<sup>17</sup> Por. Czesław Miłosz, *Sprzedać Wawel na cegły*, „Tygodnik Powszechny” 2016, nr 25 (e-wydanie); pierwodruk: „Tygodnik Powszechny” 1996, nr 7.

<sup>18</sup> Ewa Symonides, *Ochrona przyrody*, Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego 2014, s. 67–75; Tadeusz Szczęśny, *Ochrona przyrody i krajobrazu*, Warszawa: PWN 1972, s. 9.

tecznym rozrachunku ochrona przyrody okazuje się kwestią czysto techniczną, z zakresu nauk przyrodniczych, do których zostaje sprowadzona także ekologia, która co prawda bywa definiowana jako „nauka, idea, ruch społeczny i działalność praktyczna, zmierzające do zachowania twórczych, naukowych i estetycznych wartości przyrody oraz kształtowania racjonalnego i przyjaznego stosunku do przyrody”<sup>19</sup>. Pod tym względem ochrona przyrody różni się od ochrony zabytków, z której po części wyrosła, ponieważ w tej drugiej refleksja nad wartościami – odkąd wprowadził ją Alois Riegl<sup>20</sup> – jest równie istotna, jak kwestie techniczne.

#### 4. ZABYTKOZNAWSTWO PRZYRODNICZE

Kategorią silnie związaną z ochroną przyrody jest kategoria pomnika przyrody, rozpropagowana w pierw miejsce przez Aleksandra Humboldta, następnie zaś przez Hugona Conwentza, inicjatora w drugiej połowie XIX w. opieki nad przyrodą w Prusach, uchodzącego za ojca ekologii w ogóle. Współcześnie kategoria ta odnosi się co prawda tylko do jednego rodzaju chronionych obiektów, niemniej może służyć za figurę ochrony przyrody nie tylko ze względów historycznych, ale także dlatego, że stanowi wcielenie kultury natury<sup>21</sup>. I choć współcześnie uległa ona procesowi puryfikacji, wskutek czego wbrew pierwotnym intencjom podstawowym kryterium identyfikowania pomników przyrody są „cechy odróżniające pomnik przyrody od innych, analogicznych pod względem taksonomicznych twórców przyrody”<sup>22</sup>, w pierwszej połowie XX w. pracowała na rzecz uczynienia z przyrody dobra kulturowego, analogicznego do sztuki<sup>23</sup>.

Ideę pomnika przyrody warto przywołać i warto przemysleć jej pierwotny wydźwięk z kilku względów. Zasadza się bowiem na dualizmie kultura – natura, jednak po to, by go rozsadzać, sugerując istnienie kontinuum między tymi biegunami, przez co pozwala objąć przyrodę refleksją dotąd ograniczającą się wyłącznie do kultury<sup>24</sup>. W ten sposób pozwala dodać istotny głos do debaty nad statusem przyrody i jej ochrony, wskazując, że nie są one domeną wyłącznie nauk przyrodniczych czy technicznych i że humanistyczna refleksja nie musi się w tym wypadku ograniczać do analizy takich czy innych wartości turystycznych czy rekreacyjnych. Kategoria pomnika przyrody pozwala też odsentymentalizować figurę świadka historii i inaczej spojrzeć, na przykład, na ideę, że drzewo „pisz[e]

<sup>19</sup> Romuald Olaczek, *Ochrona przyrody i środowiska*, Warszawa: WSiP 1999, s. 177.

<sup>20</sup> Zob. Alois Riegl, *Georg Dehio i kult zabytków*, przekład i wstęp Ryszard Kasperowicz, Warszawa: Oficyna Wydawnicza „Mówią Wieki” 2002; por. *Współczesne problemy teorii konserwatorskiej w Polsce: praca zbiorowa*, red. Bogusław Szmygin, Lublin–Warszawa: Wydawnictwo Politechniki Lubelskiej 2008; Bogusław Szmygin, *Theory and criteria of heritage evaluation as the basis for its protection*, „Wiadomości Konserwatorskie – Journal of Heritage Conservation” 2015, nr 44, s. 44–52.

<sup>21</sup> Zob. np. Ewa Symonides, *Ochrona przyrody*, s. 529–538.

<sup>22</sup> Tadeusz Szczęsny, *Ochrona przyrody i krajobrazu*, s. 143.

<sup>23</sup> Thomas M. Lekan, *Imagining the Nation in Nature: Landscape Preservation and German Identity, 1890–1945*, Cambridge: Harvard University Press 2004, s. 49 i n.

<sup>24</sup> Por. Krzysztof Kasprzak, *Drzewa – pomniki przyrody i pamiątki kultury*, „Turystyka Kulturowa” 2011, nr 4, s. 17–38.

historię Narodu Polskiego”<sup>25</sup>. Umożliwia także pokazanie, że można sensownie mówić o przyrodzie jako o żywym zabytku i to nie tylko ze względów retoryczno-pragmatycznych, ale również merytorycznych: przyrodniczej zabytkowości materialnej towarzyszy zabytkowość niematerialna<sup>26</sup>. Ideę pomnika przyrody warto wreszcie przywołać, ponieważ warto przypomnieć głosy polskich badaczy – biologów, geologów, krajoznawców – którzy pisząc o ochronie zabytków przyrody w okresie „zabytkoznawstwa przyrodniczego”<sup>27</sup>, sformułowali wiele uwag do dziś aktualnych i pokazujących, w jaki sposób ochrona przyrody może być zadaniem humanistycznym.

Pod wpływem Humboldta nie tylko Mickiewicz posługiwał się pojęciem pomnika w odniesieniu do przyrody. Określenie „pomniki wegetacji” pojawiło się bowiem w 1829 r. w „Sylwaniu”, najstarszym polskim czasopiśmie poświęconym przyrodzie i jednym z najstarszych na świecie<sup>28</sup>. Powszechnie zaczęło być używane jednak dopiero wiek później na fali rodzącego się wówczas w Polsce ruchu ochrony przyrody, inspirowanego przede wszystkim koncepcją pruską sformułowaną przez Conwentza. W 1912 r. na łamach tego samego „Sylwana” znalazło się omówienie koncepcji niemieckiego przyrodnika, gdzie czytamy, że zabytek przyrody to:

wszelki wytwór natury, nieskażony ręką ludzką, a więc dający się poniekąd przeciwstawić – ze stanowiska ludzkiego – dziełom sztuki ludzkiej. Pojęcie „zabytek” mieści w sobie, jako pierwiastek, pojęcie czasu. Do zabytków więc zaliczyć można te wszystkie okazy świata żywego lub mineralnego, które, będąc niegdyś pospolite, dziś pozostają w stanie wymierania i niewielką swoją ilością przypominają nam niejako minione czasy „swej świetności”<sup>29</sup>.

### Zabytkiem może być jednak również

zupełnie lub prawie zupełnie wpływom kultury niepodległe dzieło przyrody, w postaci żywej lub martwej, a więc np. w niezmienionej, pierwotnej swej postaci krajobraz charakterystyczny lub jakiegokolwiek inne zjawisko przyrody, interesujące nas ze względów ogólnoludzkich lub narodowych, naukowych lub estetycznych<sup>30</sup>.

Zabytek przyrody to przy tym co innego niż osobliwość – „**osobliwością** w ogóle nazywamy rzadki okaz w danym **miejscu**, a **zabytkiem** przyrody – rzadki okaz – w danym **czasie**”<sup>31</sup>. Na rodzimym już gruncie pomnik przyrody – „hasło, stanowiące jeden z najbardziej charakterystycznych objawów współczesnej kultury, zabytków lub pomników przyrody”<sup>32</sup> – był definiowany następująco:

<sup>25</sup> Pochodząca z połowy XIX w. tabliczka o tej treści miała wisieć na dębie „Bartek” (Jerzy Wiśniewski, Dariusz J. Gniazdowicz, *Ochrona przyrody*, Poznań: Wydawnictwo Uniwersytetu Przyrodniczego 2009, s. 140).

<sup>26</sup> „O puszczy mówi się jak o zabytku. Ale ona żyje” – stwierdza w jednym z wywiadów Adam Wajrak (Mariusz Sepiolo, *Życie i śmierć puszczy*, „Tygodnik Powszechny” 2016, nr 8 [e-wydanie]).

<sup>27</sup> Adam Wodziec, *Na straży przyrody: wiadomości i wskazania z dziedziny ochrony przyrody*, Kraków: Państwowa Rada Ochrony Przyrody 1948, s. 6.

<sup>28</sup> Jerzy Wiśniewski, Dariusz J. Gniazdowski, *Ochrona przyrody*, s. 5.

<sup>29</sup> B. Janusz, *Ochrona przyrody*, „Sylwan” 1912, nr 3–4, s. 121.

<sup>30</sup> Ibidem.

<sup>31</sup> Ibidem.

<sup>32</sup> January Kołodziejczyk, *Zabytki przyrody*, Warszawa: Polskie Towarzystwo Krajoznawcze 1917, s. 1.

Zabytkami przyrody nazywamy te przedmioty natury martwej lub żywej, które budzą ciekawość rzadkością pojawiania się a zarazem, poważne wiekiem, są świadkami czasów ubiegłych, stosunków, niekiedy zgoła klimatów minionych. [...] Opieką otoczyć je zdoła tylko świadomość ich wartości, bez tej przejdziemy koło nich obojętni jak dotychczas<sup>33</sup>.

I jak wskazywano na różnicę między zabytkami i osobliwościami przyrody, tak wskazywano też na różnicę między zabytkami i pomnikami:

[...] przedmioty ochrony przyrody zowiemy „zabytkami przyrody”, (reliktami), o ile pochodzą z epok ubiegłych, albo „pomnikami przyrody”, pod którą to nazwę podciągniemy wszystkie inne twory przyrody, zasługujące na ochronę dzięki swym rozmiarom, czy to podaniem lub tradycjom, do nich przywiązanych<sup>34</sup>.

Zabytek przyrody, zgodnie z etymologią podaną np. przez Aleksandra Brücknera, kojarzył się przede wszystkim z pozostałością po tym, co było, co budziło z kolei skojarzenia ze skostnieniem, niepasującym do natury ożywionej. Zwrócił na to uwagę np. Jan Gwalbert Pawlikowski, jeden z pionierów ochrony przyrody, autor istotnej w swoim czasie pracy *Kultura i natura*, który stwierdził:

Dla takich tworów chronionych wynaleziono nazwę „pomników przyrody” (Naturdenkmäler, „monuments naturels”) zapewne dlatego, że w pojęciu pomnika mieści się zadanie przechowania czegoś w pamięci. Używane u nas niekiedy słowo „zabytek” wcale temu pojęciu nie odpowiada; „zabytek” bowiem jest to pozostałość resztki, ruina; ochrona przyrody bierze w opiekę także i „zabytki”, ale to zadanie jej nie wyczerpuje i takiej cmentarnej cechy zgoła ona na sobie nie nosi<sup>35</sup>.

Wśród zwolenników ochrony przyrody panowała przy tym zgoda co do powodów, dla których należy wcielać ją w życie. Władysław Szafer wymieniał następujące racje: naukową, historyczno-pamiętkową, estetyczną, etyczną, wychowawczą i związaną z ochroną swojszczyzny (patriotyczną)<sup>36</sup>. Ludomir Sawicki pisał z kolei o motywach „historyczno-patriotycznych i pamiętkowych”, „o dążeniu do zachowania piękna krajobrazu”, motywie „przyrodniczo-naukowym” i „wychowawczym”<sup>37</sup>. Podobnie też twierdził Pawlikowski, wskazując „1) motyw przyrodniczo-naukowy; 2) motyw historyczno-pamiętkowy; 3) motyw estetyczno-krajobrazowy; 4) motyw (niekoniecznie pokrywający się z motywem estetycznym) zachowania swoistych cech krajobrazu”<sup>38</sup>.

Przez motyw przyrodniczo-naukowy rozumiano przede wszystkim konieczność zachowania przyrody w stanie dzikim jako warsztatu badawczego, pozwalającego z jednej strony zrozumieć procesy zachodzące w przyrodzie bez udziału człowieka, bez czego nauki nie mogły się rozwijać, a z drugiej – dającego wgląd

<sup>33</sup> Marian Raciborski, *Zabytki przyrody*, w: Marian Raciborski, Ludwik Sawicki, *Badanie i ochrona zabytków przyrody*, Kraków: Wydawnictwo Towarzystwa Uniwersytetu Ludowego im. A. Mickiewicza w Krakowie 1914, s. 9.

<sup>34</sup> Marjan Sokołowski, *Chrońmy przyrodę ojczystą i jej zabytki*, Kraków: Państwowa Komisja Ochrony Przyrody 1924, s. 12.

<sup>35</sup> Jan Gwalbert Pawlikowski, *O celach i środkach ochrony przyrody*, w: idem, *O lice ziemi. Wybór pism*, Warszawa: Państwowa Rada Ochrony Przyrody 1938, s. 62.

<sup>36</sup> Władysław Szafer, *Ochrona przyrody ze szczególnem uwzględnieniem ochrony roślin*, Warszawa: Kasa im. Mianowskiego 1927, s. 2.

<sup>37</sup> Marjan Sokołowski, *Chrońmy przyrodę*, s. 4.

<sup>38</sup> Jan Gwalbert Pawlikowski, *O prawie ochrony przyrody*, w: idem, *O lice ziemi*, s. 86.

w dawne epoki historii naturalnej. Motyw historyczno-pamiątkowy wynikał z kolei z uznania tworców przyrody za świadków historycznych wydarzeń, za wehikuły „pamięci przeszłości swojej własnej ziemi i swego narodu”<sup>39</sup>, przy czym pomnik przyrody mógł być zaledwie „legendową pamiątką”, by użyć określenia Pawlikowskiego. Motyw ten dotyczył także tworców przyrodniczych niemających związku z żadnymi wydarzeniami historycznymi czy legendami.

Barbarzyństwem – pisał Szafer – jest wycinanie starożytnych dębów, do których przywiązana jest tradycja historyczna, rozbijanie na kamień brukowy osobliwych głazów narzutowych, lub ogoławanie jaskiń z nacieków i namulisk przepelnionych nieznanymi jeszcze nauce szczytkami zwierząt dyluwjalnych<sup>40</sup>.

Motyw estetyczny wiązał się z docenieniem piękna przyrody, które – co charakterystyczne – miała ukazywać sztuka. Wskazywany był jako pobudka najbardziej uniwersalna, ponieważ przekonująca każdego, bo każdy, jak podkreślano, znajduje na swój sposób upodobanie w przyrodzie. Motyw swojszczyzny – wynikający wprost z niemieckiej idei Heimatschutzu – wiązał się z kolei z chęcią ochrony odrębności przyrodniczo-kulturowej danego regionu i był podyktowany pobudkami patriotycznymi. Podobny cel miała ochrona przyrody z powodów wychowawczych, przyroda miała bowiem być „nieprzebraną skarbnicą doświadczenia i źródłem tężyzny moralnej i fizycznej”<sup>41</sup>. Wskazany przez Szafera motyw etyczny wiązał się z kolei z koniecznością porzucenia antropocentrycznego nastawienia do świata.

Wszystkie wymienione wyżej powody były, zdaniem autorów, ze sobą nierozdzielnie powiązane. Wynikały one przy tym z wartości czy znaczeń nadawanych przyrodzie. Z tej perspektywy pomniki przyrody to twory, które mają znaczenia przyrodnicze i zarazem kulturowe, należą w równym stopniu do historii naturalnej, co do historii kultury. Ujmowanie ich zaś z jednej perspektywy nieuchronnie prowadzi do patrzenia na nie z drugiej.

Charakterystyczne dla wszystkich cytowanych tu autorów było przekonanie, że „urzeczywistnienie [ochrony przyrody] jest obowiązkiem zarazem ogólnoludzkim, jak i narodowym [...] [i] świadczy [...] o stopniu kultury społeczeństwa”<sup>42</sup>. Ochrona przyrody miała wypływać z „pobudek idealnych” i należeć „do życia duchowego ludzkości”<sup>43</sup>. Uznawano więc, że „ratowanie i konserwowanie dokumentów [przyrody] jest też świętym obowiązkiem względem przyszłości”<sup>44</sup>. Obowiązku tego podjęło się, na przykład, Towarzystwo Krajoznawcze, które postanowiło roztoczyć „opiekę nad temi zabytkami i osobliwościami, które krajowi naszemu dała przyroda, [w celu] przekazania swym następnym pokoleniom tych pięknych okazów przyrody ojczystej, na którą patrzyły oczy naszych przodków”<sup>45</sup>. Ochrona przyrody była zatem przejawem patriotyzmu – dla Pawlikowskiego

<sup>39</sup> Władysław Szafer, *Ochrona przyrody*, s. 5.

<sup>40</sup> Ibidem.

<sup>41</sup> Marjan Sokołowski, *Chrońmy przyrodę*, s. 5.

<sup>42</sup> Ibidem, s. 1.

<sup>43</sup> Ibidem.

<sup>44</sup> Ludwik Sawicki, *W sprawie ochrony zabytków przyrody okolicy Krakowa*, w: Marian Raciński, Ludwik Sawicki, *Badanie i ochrona zabytków przyrody*, s. 21.

<sup>45</sup> Kazimierz Kulwieć, *Osobliwości i zabytki przyrody oraz ich ochrona*, „Rocznik Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego” 1908, s. 53.

wręcz nacjonalizmu (w sensie kultywowania kultury narodowej) i tradycjonalizmu – polegającego na ochronie swojszczyzny w jej wymiarze historyczno-pamiętkowym, estetycznym i politycznym. Ochrona przyrody jawiła się więc jako „potężna dźwignia kultury i czynnik uobywatelnienia”<sup>46</sup>. Jako taka powinna być nauczana w szkołach, wskutek czego „zmieni się stosunek ogółu obywateli do przyrody, a miłość przyrody wyrazi się troską o jej ochronę tak, że sam obraz Polski każdemu będzie mówił, że kult przyrody ojczystej jest jedną z najbardziej znamienitych cech polskiego patriotyzmu”<sup>47</sup>. Edukacja ta miała zaś obejmować nie tylko dostarczanie wiedzy o przyrodzie, uwrażliwianie na jej piękno, ale także wykształcanie uczuć do niej – winna zwłaszcza „budzić miłość do lasu jako do najdoskonalszego wytworu przyrody żywej, a naszej przyrodzonej kolebki”<sup>48</sup>.

Powyższe stwierdzenia brzmią nieuchronnie idealistycznie, niemniej ich autorzy byli realistami i zdawali sobie sprawę z faktu, że człowiek musi wykorzystywać przyrodę i że, przykładowo, Puszcza Białowieska jest cenna nie tylko ze względu na walory przyrodnicze i historyczne, ale także z powodu kubatury drewna, które można z niej pozyskać. Stawką było zatem wypracowanie takiej postawy społecznej, która nie sprowadzałaby przyrody wyłącznie do roli zasobu naturalnego, ale która akceptowałaby fakt, że „jakkolwiek niejeden rys oblicza ziemi da się zachować – ażeby tak powiedzieć – tylko za cenę miłości ku niemu, to przecież w wielu wypadkach zachowanie go nie obejdzie się bez ofiary materialnej; trzeba się będzie nieraz rzec bezpośrednio o materialnym pożytku”<sup>49</sup>.

W ostatecznym rozrachunku, dla Pawlikowskiego przynajmniej, ochrona przyrody przy całej swojej technicznej stronie miała duchowy, idealny charakter, wynikający ze świadomości, że kultura – jako sfera wartości – nie składa się wyłącznie z twórców ludzkich rąk, ale także z elementów przyrodniczych:

A więc z szerzeniem się prawdziwej kultury duchowej powstaje poczucie potrzeby doskonalszej i szlachetniejszej kultury przedmiotowej, zatem wszystkiego co nas otacza. I z tem uszlachetnieniem duchowem przychodzi poczucie, że w skład tej kultury przedmiotowej, która stanowi o obliczu ziemi, wchodzi nie tylko dzieła ręki ludzkiej ale przede wszystkim wyższa ponad nie i niezastąpiona niczym przyroda. Odróżnić w niej możemy dwie formy: przyrodę przeistoczoną przez pracę ludzką i przyrodę dziką, pierwotną. Obie te formy mają swoje idealne wartości i obie winny być pielęgnowane [...]”<sup>50</sup>.

Jak podkreśla przy tym autor powyższych słów, ochrona przyrody wtedy realizuje swoje zadanie, gdy traktuje przyrodę i wartości odpowiadające motywom jej ochrony jako cel sam w sobie:

Idea ochrony przyrody poczyna się tam dopiero, gdzie chroniący nie czyni tego ani dla celów materialnych, ani dla związanej z tworem przyrody obcej mu jako takiemu, historycznej czy innej pamiętkowej wartości, ale dla przyrody samej, dla upodobania w niej, dla odnalezionych w niej wartości idealnych<sup>51</sup>.

<sup>46</sup> Jan Gwałbert Pawlikowski, *O celach*, s. 68.

<sup>47</sup> Adam Wodziczko, *Praca młodzieży na polu ochrony przyrody*, „Ochrona Przyrody” 1934, R. 14, s. 14.

<sup>48</sup> Idem, *Na straży przyrody*, s. 28.

<sup>49</sup> Jan Gwałbert Pawlikowski, *O celach*, s. 58.

<sup>50</sup> Idem, *Spoleczna organizacja*, w: idem, *O lice ziemi*, s. 70.

<sup>51</sup> Jan Gwałbert Pawlikowski, *Kultura a natura*, w: idem, *O lice ziemi*, s. 34.

Istotne wydaje się to, że zdaniem Pawlikowskiego nie należy traktować przyrody instrumentalnie również wówczas, gdy wiąże się z nią sensory kulturowe, tzn. nie należy jej traktować wyłącznie jako ich nośnika, który sam w sobie jest pozbawiony znaczenia. W otaczaniu opieką przyrody dla niej samej kryje się wartościowanie – sam autor stwierdza, że „rzeczy same przez się nie posiadają żadnej wartości, nadaje im ją znaczenie przypisywane im przez człowieka”<sup>52</sup> – wartościowanie, zgodnie z którym przypisuje się przyrodzie wartość wewnętrzną. W swojej antyantropocentrycznej postawie, która kazała mu postulować rozszerzenie „pojęcia obowiązku i odpowiedzialności tudzież uczucia solidarności i miłości także poza sferę stosunków z ludźmi, na całe – jak nazywał Mickiewicz – «królestwo nieme»”<sup>53</sup>, Pawlikowski nie był odosobniony. Wyrażał ją bowiem także Szafer, pisząc o obowiązkach wobec przyrody, ale także Janusz cytowany wyżej przy omówieniu idei pomnika Conwentza. Pisał on mianowicie:

W przedstawicielach bowiem przyrody żywej i martwej przez wieki całe nie widzieliśmy niczego innego, nad ich wyłącznie użytkową stronę. Antropocentryczny pogląd na świat cały, uważany jedynie za służkę i niewolnika człowieka, tak silnie opanował i do dzisiaj jeszcze nas więzi w stosunku naszym do otaczającej przyrody, tak żywej jak i martwej, iż z trudem niemałym musimy dopiero emancypować się z pod jego władzy despotycznej. Niełatwo n. p. wyłómaczyć szerokim masom ludu naszego, iż piękne drzewa zielone, mili mieszkańcy gęstwi leśnej, cudne kaskady wody lub sędziwe świadki powstania wszystkiego żywego na ziemi, nie żyją bynajmniej dla nas, lecz przeciwnie żyją swoim własnym, dla siebie przede wszystkim cennem życiem indywidualnym [...]”<sup>54</sup>.

Motywy ochrony przyrody związanym z wewnętrzną wartością przyrody, motywem szczególnie istotnym wówczas – a dziś niemal całkowicie pomijanym, czego przykładem jest spór o Puszcę Białowieską – jest motyw estetyczny. Troska o pomniki przyrody była w dużej mierze podyktowana chęcią zachowania ich piękna, które – w myśl panujących wówczas przekonań – było przedmiotem bezinteresownego oglądu i które należało zachowywać dla niego samego, tak jak w przypadku dzieł sztuki.

Biorąc pod uwagę, że piękno kojarzono przede wszystkim ze sztuką, wskutek czego refleksję o nim sprowadzono – idąc tropem Georga W.F. Hegla – do filozofii sztuk pięknych (godnym uwagi wyjątkiem był Karol Libelt, który drugi tom swojej *Estetyki* poświęcił pięknu natury<sup>55</sup>), a piękno przyrodnicze uznawano za niższe, uwagi omawianych tu autorów, mimo że dość zdawkowe i konwencjonalne, należy uznać za istotny wkład w estetykę przyrody. Szczególną uwagę przykładano przy tym do estetycznych wartości lasu, widząc w nim, jak pisał pewien autor w „Sylwanie” pod koniec XIX w., „jedną z największych ozdób kraju”, która – o ile nie stanie się lasem gospodarczym – „zachowuje piękno przyrodzone”<sup>56</sup>. Jak jednak dalej praktycznie zauważał „w ogólności las nie jest jedynie na to, aby się zachwycać jego pięknnością”, ale może słusznie być wykorzystywany ekonomicznie. Wycinanie lasu powinno – jego zdaniem – uwzględniać jednak owo

<sup>52</sup> Idem, *Tatry parkiem narodowym*, w: idem, *O lice ziemi*, s. 178.

<sup>53</sup> Idem, *Spoleczna organizacja*, s. 83.

<sup>54</sup> B. Janusz, *Ochrona przyrody*, s. 112.

<sup>55</sup> Karol Libelt, *Estetyka, czyli umniectwo piękne*, Poznań: Księgarnia Jana Konstantego Żupańskiego 1849.

<sup>56</sup> Henryk Strzelecki, *O estetycznej stronie odnawiania i pielęgnowania lasu*, „Sylwan” 1886, nr 2, s. 48.

przyrodzone piękno, czego wyrazem miał być szacunek dla „zabytków dawniejszej świetności lasów”. Podobnego zdania był Karol Stieber, autor wydanej w latach 20. *Estetyki lasu* (notabene pionierskiej w skali światowej). Pisał on, że:

Las pierwotny, nieprzeistoczony przez człowieka, podoba się nam bezwzględnie. Wszystkie najdrobniejsze szczegóły są tu estetycznie wartościowe. Tu istnieje z całą pewnością panestetyzm. Nic więc dziwnego, że piękno lasu pierwotnego było i jest dla odczuwających piękno twórczą przyczyną pojęć estetycznych. [...] Nie może przeto rozpatrywać piękna lasu pierwotnego pod kątem widzenia form i rodzajów piękna, jakie człowiek sobie zestawił, na podstawie zebranych wrażeń; możemy jedynie, opisując to piękno, szukać w nim upodobania. Wartości natomiast piękna lasów, wyprowadzonych przez człowieka lub też przez niego zagospodarowanych czyli częściowo przeistoczonych, mogą poniekąd podlegać pewnej krytyce [...] <sup>57</sup>.

Dla Stieberta piękno lasu wiązało się przede wszystkim z jego malowniczością. Urzekła go mnogość barw, kształtów oraz gra światła i cieni, która z początku mogła się zdawać chaotyczna, lecz z czasem komponowała się w jedną całość. „Przyroda dba o styl lasu” – stwierdzał <sup>58</sup>. Tego rodzaju piękno miało być wzorem dla możliwego piękna lasów uprawianych przez człowieka z tą jednak różnicą, że te ostatnie – właśnie jako tworzone ręką ludzką – mogły podlegać dodatkowym ideałom, np. eurytmii.

Niewątpliwie, próbując uchwycić swoiste „piękno przyrodzone”, Stieber – tak jak wszyscy wówczas – patrzył na nie przez pryzmat sztuki, dostarczającej mu kategorii do jego opisu. Choć stwierdzał, że „stylowość uwydatnia się harmonijną jednością. Las pierwotny przedstawia się zawsze jako harmonijna jedność. Jest to karne zbiorowisko, rządzące się swymi prawami, które, jak sama przyroda, są piękne” <sup>59</sup>, to zarazem patrzył na las niczym na malowany pejzaż. Wbrew temu jednak, co mogłoby się wydawać, tego rodzaju podejście nie musi oznaczać powierzchownego doświadczenia, skoncentrowanego na wizualnej stronie lasu. Sztuka może bowiem dostarczać szerszych ram, takich, które pozwolą estetycznie docenić przyrodę również pod względem „immaterjalnym”.

Nie do mnie – pisał Szafer – należy ocenianie wartości krajobrazowej Puszczy Białowieskiej jako niewyczerpanego źródła wrażeń artystycznych. Uczynili to już nasi poeci i artyści. Kto zdoła zapomnieć o sile uczuć, jakie przeżywał, czytając opis puszczy litewskich w „Panu Tadeuszu”? Kto nie zatęsknił wraz z Mickiewiczem do wyciętych siekierą lub strawionych ogniem drzew-olbrzymów, mieszkańców dawnych puszczy leśnych, po których zostały nam nazwy tylko! Czy jest Polak, któryby nie pragnął wstąpić w teżsame mroki leśne które padały w Puszczy Białowieskiej na czoło Giedymina, Jagiełły i Batorego? <sup>60</sup>

Wskazanie, że piękna należy szukać również poza sferą sztuki, do której bywało tradycyjnie ograniczane, i że ma ono odrębny charakter, choć zarazem bywa ściśle z nią związane i to sztuka pozwala je dostrzec, jest – podobnie jak idea

<sup>57</sup> Karol Stieber, *Estetyka lasu*, Warszawa–Lwów: Instytut Wydawniczy „Twórczość” 1929, s. 11; notabene analogiczne opracowanie powstało także współcześnie: Dariusz J. Gwiazdowicz, Jerzy Wiśniewski, *Estetyka lasu*, Gołuchów: Ośrodek Kultury Leśnej 2014.

<sup>58</sup> Ibidem, s. 67.

<sup>59</sup> Ibidem.

<sup>60</sup> Władysław Szafer, *Plan utworzenia rezerwatu leśnego w Puszczy Białowieskiej*, Lwów: Państwowa Komisja Ochrony Przyrody 1920, s. 9.

pomnika przyrody – dobitnym wyrazem niwelowania granicy między kulturą i naturą. Rzecz jasna, nieuchronnie dokonywano tego w zgodzie z ówczesnym duchem czasu. Pod wieloma względami idee Pawlikowskiego, Stiebera czy Szafera wykrczały jednak poza swój Zeitgeist.

## 5. HERMENEUTYKA ŚRODOWISKOWA

Walery Goetel w swoim artykule napisanym w 1949 r. i zatytułowanym *Nowe drogi w ochronie przyrody* zauważył, że dostrzeżono, iż „ochrona przyrody ma znaczenie nie tylko naukowe i wychowawcze, nie tylko jako zabezpieczenie dla ludzkości źródeł piękna i radości, ale ma istotne walory społeczne i gospodarcze”<sup>61</sup>. Po niemal 70 latach, które upłynęły od tej publikacji, można dodać, że doszły do tego takie walory jak, przykładowo, bioróżnorodność czy równowaga ekologiczna i w rezultacie motywy wskazywane przez polskich pionierów ekologii zeszły na dalszy plan – jeśli w ogóle nie znikły – i nie są przywoływane w dyskusjach. Nikt nie argumentuje za ochroną bierną lub czynną Puszczy Białowieskiej, odwołując się do jej piękna i znaczenia historycznego, a przecież z dużym prawdopodobieństwem można założyć, że obie strony sporu doceniają te aspekty. Jak stwierdza Romuald Olaczek, „z punktu widzenia ochrony ważne są przede wszystkim wartości, jakie w danym obiekcie (procesie, zjawisku) człowiek ceni najwyżej”<sup>62</sup>. We współczesnym katalogu wartości nie ma miejsca na wartości estetyczne ani historyczno-pamiętkowe. Słowem, w debatach ekologicznych zdominowanych przez motywy naukowe i gospodarcze, tzn. przez punkty widzenia separujące naturę od kultury, nie ma miejsca na taki sposób pojmowania przyrody, który by tę separację podważał.

Nie chodzi przy tym o to, że – jak twierdzi Bruno Latour<sup>63</sup> – nigdy nie byliśmy nowocześni i nigdy nie oddzieliliśmy społeczeństwa od przyrody, ale o to, że jeśli ochrona przyrody wymaga z jednej strony nowoczesnych nauk i technik – tych samych, które doprowadziły do kryzysu ekologicznego – to z drugiej, potrzebuje, jak wspomniano na początku, kultury ekologicznej. Taka kultura traktowałaby przyrodę jako dobro kulturowe, nie pozbawiając go jego swoistości. Oto dlaczego idea pomnika przyrody w dawnym, hybrydowym rozumieniu, jest warta uwagi. Warto zatem, na przykład, argumentować, że Puszcza Białowieska jest pomnikiem przyrody, ponieważ pozwala to interpretować ten ekosystem, omijając jałowy spór o to, czy jest krajobrazem naturalnym (pierwotnym) czy kulturowym i czy zatem należy pozostawić ją w stanie nienaruszonym czy też – wzorem poprzednich pokoleń – gospodarować w niej.

Przekonanie, że naukowe, polityczne, ekonomiczne i społeczne spory o to, jak należy zarządzać środowiskiem naturalnym, wynikają w gruncie rzeczy z odmiennych interpretacji tego, czym jest owo środowisko, jest jednym z podstawo-

<sup>61</sup> Walery Goetel, *Nowe drogi ochrony przyrody*, „Wierchy” 1949, R. 19, s. 133.

<sup>62</sup> Romuald Olaczek, *Ochrona przyrody*, s. 207.

<sup>63</sup> Bruno Latour, *Nigdy nie byliśmy nowocześni: studium z antropologii symetrycznej*, przeł. Maciej Gdula, Warszawa: Oficyna Naukowa 2011.

wych założeń hermeneutyki środowiskowej<sup>64</sup>. Stanowisko to głosi, że środowisko jest ludziom dostępne jedynie za pośrednictwem rozmaitych interpretacji i narracji, które jego użytkownicy wytwarzają na własne potrzeby. W ludzkim doświadczeniu nie istnieje zatem las-jako-taki czy też las-sam-w-sobie, istnieje za to las-jako-budulec, las-jako-miejsce-zamieszkiwane, las-jako-ekosystem, las-jako-miejsce-rekreacji. We współczesnym świecie dominują zaś – jak zauważa John van Buren – interpretacje ekonomiczne i naukowo-przyrodnicze<sup>65</sup>. Ponieważ jednak odmienne interpretacje są niewspółmierne w takim sensie, że odwołują się do różnych kryteriów i są formułowane z różnych punktów widzenia, nie sposób twierdzić, że któreś są bardziej uzasadnione od innych. Konflikt interpretacji jest zatem nieunikniony, co nie oznacza, że nie należy szukać porozumienia, doprowadzając do sytuacji, w której rozmaite interpretacje, a raczej ich twórcy, będą wchodzili ze sobą w dialog.

Kategoria pomnika przyrody wraz z wpisaniem w nią estetycznym motywem jego ochrony jest przydatna, ponieważ umożliwia właśnie zaoferowanie nowej, nieantropocentrycznej interpretacji, takiej, która może dołączyć do już funkcjonujących i może stanowić dla nich albo wsparcie, albo konkurencję<sup>66</sup>. Estetyczny wymiar przyrody – tutaj mają rację przytaczani wyżej autorzy – jest bowiem jednym z silniejszych motywów kierujących działaniami ludzi. Należy go jednak pojmować inaczej niż to czyniono niemal wiek temu. Współczesną propozycją, która próbuje dowartościować piękno przyrody w taki sposób, by nie pojmować go na wzór i podobieństwo sztuki, jest estetyka środowiskowa<sup>67</sup>. Podstawowe zadanie, jakie przed sobą stawia, to wskazanie, w jaki sposób można oceniać estetycznie przyrodę właśnie jako przyrodę. Badacze podkreślają przy tym, że wymaga to bezpośredniego, zmysłowego kontaktu, tzn. przebywania w krajobrazie, a zarazem uwzględnienia właściwości niezmysłowych, które poznaje się dzięki zdobywaniu wiedzy przyrodniczej i/lub za sprawą bagażu kulturowego związanego z tym, co się uznaje za przyrodę (przekonań, wierzeń, skojarzeń, wyobrażeń itp.). Słowem, bez względu na kulturowe ramy umożliwiające w ogóle doświadczenie, niezbędne jest, aby doświadczeniu estetycznemu przyrody towarzyszyło przeświadczenie, że ma się do czynienia z przyrodą, czyli ze sferą, która nie została stworzona przez człowieka (nawet jeśli jest przezeń modyfikowana) i która rządzi się swoimi prawami<sup>68</sup>. W tym sensie estetyka środowiskowa ma wymiar nieantropocentryczny.

<sup>64</sup> Zob. np. *Interpreting Nature: The Emerging Field of Environmental Hermeneutics*, red. Forest Clingerman, Brian Treanor, Mike Drenthen, David Utsler, New York: Fordham University Press 2013.

<sup>65</sup> John Van Buren, *Environmental Hermeneutics. Deep in the Forest*, w: *Interpreting Nature*, s. 17–35.

<sup>66</sup> Przykładem takiej nieantropocentrycznej interpretacji odwołującej się do estetyki jest: Monika Bakke, *Bio-transfiguracje: sztuka i estetyka posthumanizmu*, Poznań: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza 2010.

<sup>67</sup> Zob. np. *The Aesthetics of Natural Environments*, red. Allen Carlson, Arnold Berleant, Peterborough: Broadview Press 2004.

<sup>68</sup> Trzeba przy tym zauważyć, że omawiani autorzy zdają sobie sprawę z kłopotów wiążących się z ideą możliwości uchwycenia przyrody *an Sich*. Kładą zatem nacisk na to, by czynnikiem regulatywnym dla estetycznego doświadczenia przyrody była idea przyrody jako autonomicznej sfery, którą na różne sposoby konceptualizuje się jako nieludzką. Zob. także Dieter Birnbacher, *Naturalness: Is the "Natural" Preferable to the "Artificial"?*, przeł. David Carus, Lanham MD: University Press of America 2014.

Z tego punktu widzenia doświadczenie estetyczne pomnika przyrody – na przykład Puszczy Białowieskiej, jeśli ją w ten sposób będziemy interpretować – będzie doświadczeniem tworu naturalnego poprzez pryzmat jego historii naturalnej i kulturowej czy łączących się z nim skojarzeń historycznych, emocji itd.<sup>69</sup> Jeśli w ten sposób pojmimy doświadczenie estetyczne, okaże się, że myśl o tym, że po wejściu do Puszczy obcujemy z ostatnim fragmentem pierwotnego lasu nizinnego, nawet jeśli był on od wieków użytkowany, i że chłódzą nas te same cienie co dawnych władców Polski, nie jest tylko symptomem fałszywego sentymentalizmu, który można obiektywnie odrzucić, ale czynnikiem, który realnie wpływa na nasze doświadczenie tego miejsca i wartość, którą mu przypisujemy. Tego rodzaju doświadczenia są zaś równie silnym – jeśli wręcz nie silniejszym – motorem postawy etycznej, co argumenty filozoficzne czy naukowe.

Wydaje się zatem, że warto powtórzyć gest Conwentza, który celowo wprowadził pojęcie pomnika przyrody, pragnąc ochronę przyrody przyrównać do opieki nad zabytkami sztuki, wierząc, że dzięki temu retorycznemu chwytowi łatwiej przekona ludzi do troski o nią. Warto przy tym dodać, że dla przynajmniej niektórych zwolenników estetyki środowiskowej – tak jak dla Szafera i innych – wszystko w przyrodzie, o ile nie zostało poddane działaniu człowieka, ma dodatnią wartość estetyczną<sup>70</sup>. Tego rodzaju postawa ujawniła się wskutek zabiegów Conwentza i rozwoju Heimatschutzu – ochrona swojskiego krajobrazu, mająca niewątpliwie wymiar polityczny, doprowadziła między innymi do tego, że to, co wcześniej uważano za brzydkie i wstrętne i co zwalczano, na przykład płazy i gady, doceniono jako element pięknej swojszczyzny<sup>71</sup>. Jak widać, idea pomnika przyrody może mieć i takie nieoczekiwane konsekwencje.

Historia mirabelki z Nalewek byłaby zupełnie inna, gdyby komukolwiek przyszło do głowy zawczasu zinterpretować drzewko jako pomnik przyrody, a właściwie – biorąc pod uwagę zwykły, niespektakularny, niezinstytucjonalizowany charakter drzewka jak i pamięci z nim zrośniętej – niemal jako przeciwpomnik sytuujący się na antypodach tradycyjnych „zielonych monumentów”, jakimi są wszystkie drzewa sadzone, by upamiętnić jakieś wydarzenie. Tak jak przeciwpomnikiem miały być *Droga czy Las*, co zapewne także przyczyniło się do ich porażki.

Dobrze, że przynajmniej poniewczasie tak spojrzano na mirabelkę i że wróci ona na swoje miejsce. Kłopot w tym, że co prawda z genetycznego punktu widzenia będzie to ta sama mirabelka, ale z estetycznego już nie – znajomość jej historii będzie rzutować na to, jak się będzie jej doświadczać jako pomnika przyrody. Niestety, oryginalna mirabelka raz na zawsze przeszła do historii.

Przy całej swej codzienności mirabelka okazała się jednak wyjątkowa, gdy powiązano z nią pamięć o „zgałdzonych Nalewkach”. Wyjątkowość ta – zakorzeniona w mniejszym stopniu w wyjątkowości samego drzewka, które ma się doczekać substytutu, a w większym w historii miejsca, w którym rośla – każe jednak zastanowić się nad możliwością uznania za pomniki przyrody innych roślin. Czy przypadkiem *casus* mirabelki nie powoduje, że rośliny pozbawione wyjątkowości, tzn. równie zwykłe jak to, o czym pamięć przechowują, zostają wykluczo-

<sup>69</sup> Por. Simon Schama, *Landscape and Memory*, New York: Vintage Books 1996, s. 37–74.

<sup>70</sup> Otwartą kwestią pozostaje to, czy tego rodzaju idea (estetyczny pozytywizm) sugerująca, by człowiek nie ingerował w przyrodę, sprzyja praktykom ekologicznym, wynikającym – przeciwnie – z konieczności ingerencji.

<sup>71</sup> Thomas M. Lekan, *Imagining the Nation*, s. 56–57.

ne jako potencjalne pomniki przyrody? Właśnie dlatego, że mirabelka jest „prze-ciwpomnikowa”, tzn. nie jest rzadkim okazem, odznaczającym się rozmiarem, nie-spotykanym kształtem ani nie jest (mowa o pierwotnym drzewku) rezultatem celowego upamiętnienia, jej przypadek może zostać rozszerzony na inne rośliny. Nie trzeba bowiem popadać w podszyty melancholią sentymentalizm czy miejski estetyczny pozytywizm, by uznać, że w zasadzie każdą roślinę można uznać za pomnik przyrody będący pamiątką historii zbiorowej związanej z danym miej-scem czy historii indywidualnej, przyczyniając się do tego, że przy całej swej codzienności roślina ta okazuje się wyjątkowa tak jak wyjątkowa jest histo-ria każdego miejsca i każdego człowieka<sup>72</sup>. W rezultacie do utrwalonych ujęć przyrody w mieście, o których była mowa wyżej przy okazji hermeneutyki środo-wiskowej, doda się kolejne – takie, które sprawi, że owa anonimowa i przezro-czysta roślina stanie się widoczna jako roślina, którą być może warto zachować dla niej samej.

#### BIBLIOGRAFIA

- The Aesthetics of Natural Environments*, red. Allen Carlson, Arnold Berleant, Peterborough: Broadview Press 2004.
- Alois Riegl, *Georg Dehio i kult zabytków*, przekład i wstęp Ryszard Kasperowicz, Warszawa: Oficyna Wydawnicza „Mówią Wieki” 2002.
- Bakke Monika, *Bio-transfiguracje: sztuka i estetyka posthumanizmu*, Poznań: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza 2010.
- Barcz Anna, *Drzewa i zakorzenie polskości*, „Czas” 2017, nr 3, s. 22–39.
- Birnbacher Dieter, *Naturalness: Is the “Natural” Preferable to the “Artificial”?*, przeł. David Carus, Lanham MD: University Press of America 2014.
- Böhme Gernot, *Filozofia i estetyka przyrody w dobie kryzysu środowiska naturalnego*, przeł. Jarosław Merecki, Warszawa: Oficyna Naukowa 2002.
- Budd Malcolm, *The Aesthetic Appreciation of Nature*, New York: Oxford University Press 2006.
- Goetel Walery, *Nowe drogi ochrony przyrody*, „Wierchy” 1949, R. 19, s. 133–172.
- Gwiazdowicz Dariusz J., Wiśniewski Jerzy, *Estetyka lasu*, Gołuchów: Ośrodek Kultury Leśnej 2014.
- Heyd Thomas, *Encountering Nature: Toward an Environmental Culture*, London: Routledge 2002.
- Interpreting Nature: The Emerging Field of Environmental Hermeneutics*, red. Forrest Clingerman, Brian Treanor, Mike Drenthen, David Utsler, New York: Fordham University Press 2013.
- Janusz B., *Ochrona przyrody*, „Sylwan” 1912, nr 3–4, s. 111–139.
- Kasprzak Krzysztof, *Drzewa – pomniki przyrody i pamiątki kultury*, „Turystyka Kulturowa” 2011, nr 4, s. 17–38.
- Kolbuszewski Jacek, *Ochrona przyrody a kultura*, Wrocław: Towarzystwo Przyjaciół Polonistyki Wrocławskiej 1992.
- Kołodziejczyk January, *Zabytki przyrody*, Warszawa: Polskie Towarzystwo Krajoznawcze 1917.
- Krall Hanna, *Fantom bólu. Reportaże wszystkie*, wstęp Mariusz Szczygieł, Kraków: Wydawnictwo Literackie 2017.
- Kulesza Witold, *Pan Tadeusz ewangelją ochrony przyrody*, „Ochrona przyrody” 1931, R. 11, s. 3–12.

<sup>72</sup> Roślinnej pamięci związanej z historiami indywidualnymi poświęcony jest m.in. projekt *Grün* | *Zielony* Karoliny Grzywnowicz (<http://wrocenter.pl/pl/grun> [dostęp: 11.12.2017]).

- Kulwiec Kazimierz, *Osobliwości i zabytki przyrody oraz ich ochrona*, „Rocznik Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego” 1908.
- Latour Bruno, *Nigdy nie byliśmy nowoczesni: studium z antropologii symetrycznej*, przeł. Maciej Gdula, Warszawa: Oficyna Naukowa 2011.
- Lekan Thomas M., *Imagining the Nation in Nature: Landscape Preservation and German Identity, 1890–1945*, Cambridge: Harvard University Press 2004.
- Leńkowa Antonina, *Zaczęło się od świętego gaju*, Warszawa: KAW 1981.
- Leociak Jacek, *Słynna mirabelka z Nalewek wycięta*, „Gazeta Wyborcza”, 12.03.2017 (e-wydanie).
- Libelt Karol, *Estetyka, czyli umniactwo piękne*, Poznań: Księgarnia Jana Konstantego Żupańskiego 1849.
- Łubieński Stanisław, *Las monitorowany*, „Tygodnik Powszechny” 2017, nr 28 (e-wydanie).
- Miłosz Czesław, *Sprzedac Wawel na cegłę*, „Tygodnik Powszechny” 2016, nr 25 (e-wydanie).
- Olaczek Romuald, *Ochrona przyrody i środowiska*, Warszawa: WSiP 1999.
- Ossowski Stanisław, *U podstaw estetyki*, Warszawa: PWN 1958.
- Pawlikowski Jan Gwalbert, *O lice ziemi. Wybór pism*, Warszawa: Państwowa Rada Ochrony Przyrody 1938.
- Raciborski Marian, Ludwik Sawicki, *Badanie i ochrona zabytków przyrody*, Kraków: Wydawnictwo Towarzystwa Uniwersytetu Ludowego 1914.
- Schama Simon, *Landscape and Memory*, New York: Vintage Books 1996.
- Sepiolo Mariusz, *Życie i śmierć puszczy*, „Tygodnik Powszechny” 2016, nr 8 (e-wydanie).
- Smykowski Mikołaj, *Las Rzuchowski w perspektywie forensycznej*, „Konteksty. Polska Sztuka Ludowa” 2018, nr 1–2 (w druku).
- Sokołowski Marjan, *Chrońmy przyrodę ojczystą i jej zabytki*, Kraków: Państwowa Komisja Ochrony Przyrody 1924.
- Stieber Karol, *Estetyka lasu*, Warszawa–Lwów: Instytut Wydawniczy „Twórczość” 1929.
- Strzelecki Henryk, *O estetycznej stronie odnawiania i pielęgnowania lasu*, „Sylwan” 1886, nr 2, s. 47–51.
- Symonides Ewa, *Ochrona przyrody*, Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego 2014.
- Szafer Władysław, *Ochrona przyrody ze szczególnem uwzględnieniem ochrony roślin*, Warszawa: Kasa im. Mianowskiego 1927.
- Szafer Władysław, *Plan utworzenia rezerwatu leśnego w Puszczy Białowieskiej*, Lwów: Państwowa Komisja Ochrony Przyrody 1920.
- Szczęśny Tadeusz, *Ochrona przyrody i krajobrazu*, Warszawa: PWN 1972.
- Szmygin Bogusław, *Theory and criteria of heritage evaluation as the basis for its protection*, „Wiadomości Konserwatorskie – Journal of Heritage Conservation” 2015, nr 44, s. 44–52.
- Śmigiel Martyna, *Mirabelka z Nalewek wróci*, „Gazeta Wyborcza”, 9.05.2017 (e-wydanie).
- Tyburcki Włodzimierz, *Dyscypliny humanistyczne i ekologia*, Toruń: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika 2013.
- Van Buren John, *Environmental hermeneutics. Deep in the forest*, w: *Interpreting Nature: The Emerging Field of Environmental Hermeneutics*, red. Forrest Clingerman, Brian Treanor, Mike Drenthen, David Utsler, New York: Fordham University Press 2013, s. 17–35.
- Wallis Mieczysław, *Przeżycie i wartość*, Kraków: Wydawnictwo Literackie 1968.
- Wejner January, *Po co nam puszcza*, „Tygodnik Powszechny” 2016, nr 27 (e-wydanie).
- Wiśniewski Jerzy, Gniazdowicz Dariusz J., *Ochrona przyrody*, Poznań: Wydawnictwo Uniwersytetu Przyrodniczego 2009.
- Wodziczko Adam, *Na straży przyrody: wiadomości i wskazania z dziedziny ochrony przyrody*, Kraków: Państwowa Rada Ochrony Przyrody 1948.
- Wodziczko Adam, *Praca młodzieży na polu ochrony przyrody*, „Ochrona Przyrody” 1934, R. 14, s. 8–14.
- Współczesne problemy teorii konserwatorskiej w Polsce: praca zbiorowa*, red. Bogusław Szmygin, Lublin–Warszawa: Wydawnictwo Politechniki Lubelskiej 2008.
- Zięba Stanisław, *Ekosystem leśny wartością człowieka*, Warszawa–Lublin: Instytut Badawczy Leśnictwa, Zakład Ekologii Człowieka KUL 2002.

## A NATURAL MONUMENT AND GOING BEYOND ANTHROPOCENTRISM

*Summary*

The aim of the article is to analyze the concept of a natural monument as a category that may be useful in non-anthropocentric humanities. A theory of nature conservation based on this concept is discussed as an approach that undermines the culture – nature dichotomy by claiming that a “culture of nature” should be developed. The idea of a natural monument makes it also possible to offer an interpretation of the natural environment that may withstand standard views of nature as an economic resource, tourist attraction or a sphere which humans should not interfere with. The ideas of certain Polish pioneers of ecology are also shortly discussed.

Adj. Izabela Ślusarek